

ŚLĄSKI KURJER PORANNY

DZIENNIK NIEZALEŻNY POLITYCZNO-SPOŁECZNO-GOSPODARCZY, POŚWIĘCONY OBRONIE ŚWIATA PRACY

Nr. 152

Redakcja i administracja: Chorzów
ul. Krzywa 14 — Telefon 415-58

Chorzów, niedziela 7 lipca 1935 r.

Wychodzi 7 razy w tygodniu.
Konto P. K. O. nr. 300699

Rok I.

Pożegnalne posiedzenie klubu B.B.W.R.

Premier Sławek wygłosił mowę

Warszawa, (tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyło się pożegnalne posiedzenie klubu posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, na którym p. premier Sławek w charakterze prezesa Bloku wygłosił dłuższe przemówienie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie polskie.

P. premier nakreślił przyczyny powstania Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, omówił jego prace nad reformą ustroju państwowego, kończąc obszerniejszymi uwagami nad ordynacją wyborczą.

Mord polityczny

Wiedeń, (tel. wł.) Mord na tle politycznym dokonany został w Austrii w nocy z czwartku na piątek. Inspektor żandarmerji austriackiej Jan Köck zatrzymał w miejscowości St. Ruprecht dwóch kolejarzy, którzy wydali mu się podejrzani. Zatrzymani dobyli rewolwerów kładąc żandarmu trupem na miejscu.

Po dokonaniu swego czynu, obaj zbiegli do okolicznej wsi, zostali jednak w kilka godzin rozpoznani.

Gdy żandarmi zbliżyli się do zagrody, w której ukryli się mordercy, jeden z nich wystrzelił do otaczających dom żandarmów, poczem obydwoj popełnili samobójstwo.

Jak wykazało śledztwo, przeprowadzone na miejscu, obydwoj należeli do zakazanej w Austrii organizacji młodych komunistów.

Mowa premiera była żywo oklaskiwana przez cały klub. Treść jej podamy w juźniejszym numerze.

Tajny układ wojskowy francusko-włoski?

Londyn, (tel. wł.) Angielska gazeta „Daily Express” w doniesieniu swego korespondenta paryskiego podaje sensacyjną wiadomość o zawarciu rzekomo między Włochami i Francją tajnego

układu wojskowego, który, na wypadek wojny z Niemcami, przewiduje utworzenie jednolitego frontu, sięgającego od Renu do Brenneru.

Układ ten został rzekomo podpisany w ub. tygodniu w Rzymie przez szefa sztabu armji francuskiej, gen. Gamelin i szefa sztabu armji włoskiej, marszałka Badoglio.



hallo,
hallo!

KSIAŻĘCE TYSKIE

PIWA pijemy wszędzie
z jednakowym, smakiem
bo są NIEDOŚCIGNIONE W
SWEJ JAKOŚCI.

300 LAT DOSWIADCZENIA I UZNANIA

NAUCZANIE JEZYKA POLSKIEGO W NIEMCZECH.

Berlin. Według rozporządzenia ministra oświaty Rzeszy i Prus, na pograniczu oraz w większych miastach Niemiec obok obowiązujących języków francuskiego i angielskiego, wprowadzone ma być nauczanie i polskiego.

dowodnił w Berlinie, że śmierć Wodza Narodu nie spowoduje zmiany w stosunkach polsko-niemieckich.

„Petit Journal” wyraża przekonanie, że Polska i Niemcy będą nadal prowadziły wspólną politykę europejską, oraz, że stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego nie ulegnie zmianie.

Excelsior” zapewnia, że w Berlinie nie zanoszą się na powstanie „spisku” przeciwko Francji. Tak Polska jak i Niemcy mają powody dla których nie zechcą zerwać z nią z Paryżem. Są pewne dane, że pozytywnym wynikiem wizyty Becka w Berlinie będzie zawarcie paktu wschodniego w zmienionej postaci.

Paryż o wizycie Becka

Paryż. (Tel. wł.) Wizyta ministra Becka w Berlinie jest głównym tematem prasy francuskiej. Znajduje ona jednak, że tak w wywiadzie udzielonym przez ministra Becka korespondentom prasy znajduje się cały szereg niedomówień i niejasno sprecyzowanych zdań, które nie pozwalają na wydanie wyroku o wynikach tej doniosłej wizyty.

Berliński korespondent „Petit Parisien” zapewnia, że Beck, który uważa przyjaźń polsko-niemiecką za swoje wyjątkie dzieło, zrobił wszystko, aby znalazła ona jak najbardziej realne podstawy.

Przedstawiciel Havasa w Berlinie dowiaduje się rzekomo z polskich sfer, że pułkownik Beck uchodząc za wykonawcę testamentu śp. Marszałka Piłsudskiego u-

Ks. kard. Hlond powrócił

Poznań, (tel. wł.) Powrócił do Poznania z Kongresu Eucharystycznego w Lublanie ks. Prymas Hlond. Na dworzec przybyli przedstawiciele władz z województwa Kwaśniewskim i przewodtem Więckowskim na czele, przedstawiciele duchowieństwa z ks. biskupem Dymkiem oraz liczne delegacje i organizacje katolickie i społeczne.

„Królestwo Jehowy” Sektarze na Pomorzu

Toruń, Na terenie województwa pomorskiego od szeregu lat ożywiają akcję prowadzą t. zwani „Badacze Pisma św”. W ostatnim czasie daje się zauważyć wzmoczenie agitacji tej sekty. Wyściancy jej rozdają ulotki o treści antykatolickiej, obrażającej Kościół katolicki i duchowieństwo oraz ulotki, nawołujące do wstępowania w szeregi zwolenników „królestwa Jehowy”.

„Badacze” wyszukują nędzę ludności wiejskiej i tu i ówdzie wciągają obalamuonych wieśniaków w swoje sidła. W niektórych jednak okolicach Pomorza ludność katolicka okazuje niezwykłą odporność, występując nie tylko obojętnie, ale wręcz wrogo wobec „proroków”.

Japonia obawia się Sowietów

Sensacyjna książka japońskiego ministra wojny

Tokio. Dziennik japoński „Jana Weckle Chronicle” donosi, że japoński minister wojny opracował broszurę p. t.: „Położenie na Dalekim Wschodzie po sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej”. Broszura ta wydana została w kilkumiljonowym nakładzie i będzie wkrótce rozkolportowana w całej Japonji.

W broszurze tej twierdzi się, że Japonji grozi ze strony Rosji sowieckiej wielkie niebezpieczeństwo.

Broszura dzieli się na trzy części: W pierwszej części omawiany jest program twórcy bolszewizmu Lenina o skomunizowaniu świata, która rozpocząć się musi od Dalekiego Wschodu. Pakt sowiecko-francuski daje możność państwu sowieckiemu przeprowadzenia energicznych przygotowań na Dalekim Wschodzie. Sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej w niczem nie poprawiła strategicznego położenia Japonji, gdyż i poprzednio Japonja miała możność korzystania z tej linii.

W drugiej części broszury jest mowa o

wielkich siłach zbrojnych Sowietów, jakie zgromadzone zostały na Dalekim Wschodzie. Obecnie znajduje się już na Dalekim Wschodzie 300.000 żołnierzy różnego rodzaju broni, 1000 samolotów, 800 czołgów i wielka ilość artylerji ciężkiej. Wszystkie te siły zbrojne skierowane są wyłącznie przeciwko Japonji. W broszurze stwierdzono, że do r. 1934 znajdowało się na Dalekim Wschodzie 100.000 żołnierzy i 100 samolotów. W ciągu niespełna 6-ciu miesięcy wzrósł więc stan wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie w trójnasób, a liczba samolotów 10-krotnie.

W trzeciej i ostatniej części broszury jest mowa o pogorszeniu się stosunków sowiecko-japońskich, przy czem autor broszury podkreśla, że byłoby to złudzeniem, gdyby oczekiwano iż w najbliższych miesiącach może nastąpić polepszenie stosunków sowiecko-japońskich na Dalekim Wschodzie.

Autor broszury zwraca się w końcu o apelam do narodu, aby zachowano jak największą czujność.

Stadion Kąpielowy Tychy

Restauracja



Kawiarnia

Sala Dancinowa

Trampolina—Plaża—Łódkowanie—Plac tenisowy - Wyb. Kuchnia,—Nizkie Ceny

Wstęp na Stadion Kąpielowy i Dancin dla uczestników wolny!!

Wita i uprasza wszystkich

Dzierżawca Paweł Kociński

„Krzyż Ognisty”

wyjdzie na ulice w dniu święta narodowego Francji

Groźba starć w Paryżu

Paryż, (tel. wł.) Całą opinię publiczną we Francji zalektryzowała wiadomość, że pułkownik de La Rocque zdecydował się w dniu narodowego święta francuskiego zmobilizować szeregi organizacji „Krzyża Ognistego” i wziąć udział w demonstracjach ulicznych. W dniu wczorajszym ukazał się komunikat „Ognistego Krzyża”, podpisany przez płk. de La Rocque'a, zawiadamiający, że oddziały bojowe tej organizacji zapalą znicze u grobu nieznanego Żołnierza, poczem przemaszerują przez ulice Paryża. Jednocześnie do wiadomości publicznej doszło, że komendant oddziałów bojowych wydał już rozkazy mobilizacyjne, powołujące na dzień 14 lipca do szeregów wszystkie oddziały organizacji „Krzyża Ognistego” na terenie całej Francji.

Wiadomość ta, zmieniająca w ostatniej chwili dotychczasowe stanowisko płk. de La Rocque, który jeszcze tydzień temu zapowiedział, że nie weźmie udziału w manifestacjach, gdyż zamierza działać tylko wówczas, gdyby komuniści próbowali objąć władzę we Francji — wiadomość ta wywołała popłoch wśród stronnictw radykalnych, rządzących obecnie Francją.

Wypadki przedstawiają się tem groźniej, że komuniści od dawna już zapowiedzieli wystąpienie na ulicę swoich oddziałów szturmowych. Z drugiej strony organizację „Krzyżów Ognistych” wesprą oddziały bojowe „Młodzieży Patrijotycznej” i związków faszystowskich. Rzecz jasna, że w tych warunkach najniebezpieczniejsze starcie przerodzi się w **groźne rozruchy**, które skolej mogą przybrać rozmiary wręcz nieobliczalne.

Wobec liczebności oddziałów szturmowych różnych organizacji, policja będzie bezsilna i rząd musiałby zmobilizować wojsko, aby panować nad sytuacją. Komuniści bowiem rozporządzają armią przeszło 90-tysięczną, związki faszystowskie liczą około 50 tysięcy ludzi, zorganizowanych w bojówkach, oddziały szturmowe „Młodzieży Patrijotycznej” mniej więcej tyleż. Najsilniejsze są bojówki „Ognistego Krzyża”, liczące około ćwierć miliona ludzi, oraz przeszło 100 tysięcy sympatyków, zorganizowanych poza oddziałami szturmowymi.

Sprawność tej organizacji przeraziła radykałów w ostatnich dniach czerwca. Gdy na posiedzeniu rady ministrów Herriot zażądał w imieniu obozu radykalnego represyj wobec „Ognistego Krzyża”, jego twórca płk. de La Rocque odpowiedział nazajutrz piorunującą manifestacją. Bez żadnych widocznych przygotowań, odpraw, długich rozkazów mobilizacyjnych, w ciągu kilku godzin na fermie pod Chartres, w odległości 10 klm. od stolicy zjechało się około 7000 samochodów, a na pobliskich łakach stanęło w szeregach 25 tysięcy szturmowców pod sztandarem „Ognistego Krzyża”. Kilkadziesiąt reflektorów badało nieboskłon, poszukując nieprzyjacielskich samolotów, a w świetle 3000 pochodni płk. de La Rocque wygłosił krótkie przemówienie, roznieśione do ostatnich szeregów przy pomocy głośników.

— Zmobilizowałem was tu — powiedział — aby zbadać, czy jesteście dostatecznie wyćwiczeni. Nadchodzi godzina, kiedy wam dam sposobność ocalić Francję.

To wszystko, co powiedział płk. de La Rocque milczącym szeregom. Wkrótce potem bez najmniejszego śladu pod komendą płk. de La Rocque rozjechali się do domów.

„Ognisty Krzyż” istnieje od lat kilku. Gromadzi w swych szeregach byłych wojskowych, przeważnie dekorowanych. Od pamiętnych krwawych manifestacji ulicznych w lutym ubiegłego roku, podczas których padł rząd radykalnej partji, rozwój organizacji jest wprost żywołowy. Płk. de La Rocque jest wrogiem obecnego ustroju parlamentarnego, dającego jego zdaniem, władzę nad narodem klicie bankierów. Z tej samej przyczyny walczy z socjalistami i komunistami, w których ustroju dopiero naprawdę zapanuje to,

co się zwykle nazywa kapitalizmem. Płk. de La Rocque deklaruje się, jako rewolucjonista narodowy.

Czy rząd zmobilizuje wojsko na święto narodowe w dniu 14 lipca? Należy przypuszczać, sądząc ze stanowiska sztabu generalnego, że wojsko nie będzie użyte do żadnej akcji ulicznej.

Wobec tego setki tysięcy uzbrojonych manifestantów zetrą się tylko w oczach policji. Przytem nie trzeba zapominać, że manifestanci uzbrojeni są dobrze. Dziś każda osoba prywatna, zwłaszcza we Francji, może nabyć broń wszelkiego rodzaju, nie wyłączając granatów ręcznych i karabinów maszynowych.

Czy Habsburgowie powrócą do Austrii?

Wiedeń. Korespondent „Kurj. Warsz.” dowiaduje się: Wobec przychylnego ustosunkowania się austriackich ciał prawodawczych do projektu rządowego, dotyczącego prawnopństwowego uregulowania sprawy habsburskiej, zajmuje się austriacka opinia publiczna pytaniem, czy powrót Habsburgów do Austrii nastąpi jeszcze w miesiącach letnich.

W kołach politycznych twierdzi się, że rząd austriacki dał za pośrednictwem swego pełnomocnika, podsekretarza stanu Karwinsky'ego, do zrozumienia arcyksięciu Ottonowi Habsburgowi, że powrót jego nie byłby jeszcze na razie pożądanym i że Otto to życzenie rządu austriackiego przysłał do wiadomości. Słychać natomiast, że b. cesarzowa Zyta z dziećmi ma jeszcze w ciągu lata przybyć do Austrii i zamieszkać w Reichenau. Nie załatwiona jest, jak się zdaje, sprawa sprowadzenia zwłok ostatniego cesarza austriackiego Karola z wyspy Madery do Austrii. Legitymiści (zwolennicy monarchji) pragną tę chwilę wyzyskać dla wielkiej manifestacji na rzecz

Habsburgów. Zdaje się, że złożenie zwłok cesarza Karola w kościele Kapucynów będzie pożądaną okazją do przyjazdu także Ottona z Steenockerzeel do Wiednia.

Zamiast „masy pracujące” — „masy cierpiące”

NIEZWYKŁA AFERA POLITYCZNA NA KAUKAZIE

Moskwa. W sowieckim wydawnictwie państwowym na Kaukazie Północnym wykryto wielką aferę polityczną, niepozbawioną humoru. Od pewnego czasu zauważano, że artykuły i mowy dyktatora Sowieków Stalina, wydane w tłumaczeniu na języki narodowości kaukaskich, wywołują wśród czytelników nastroje przeciwbolszewickie.

Zarządzone dochodzenie wykazało, że tłumaczenia przemówień i artykułów Stalina w najważniejszych miejscach nie odpowiadały treści i zawiera-

1250 żydów wyjeżdża z Polski

W przyszłym tygodniu wyjadą z Warszawy do Palestyny trzy transporty żydów.

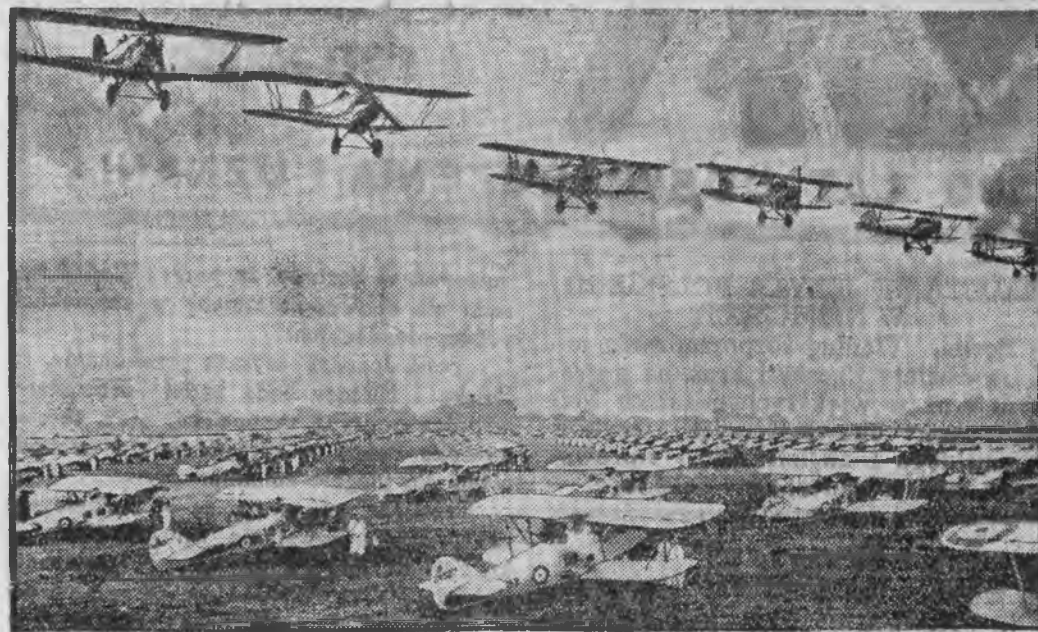
Pierwszy w poniedziałek o godz. 7 m. 50 wieczorem z dworca głównego z 300 emigrantami, którzy odbędą podróż przez Tryjest. Drugi transport wyjeżdże w tym samym dniu z dworca głównego przez Konstancę z 650 żydami. Trzeci transport z 300 emigrantami wyjeżdże w środę o g. 7.50 w z dworca głównego przez Tryjest.

Ogółem więc w najbliższym tygodniu wyjeżdże z Warszawy do Palestyny 1250 żydów. Należy dodać, że tydzień ten będzie rekordowym pod względem ilości emigrantów żydowskich, wyjeżdżających do Palestyny.

Szczęśliwej drogi!

Żniwa w Czechosłowacji.

Praga. Tegoroczne plony w Czechosłowacji będą dobre. Już zaczynają się żniwa na południowych i wschodnich połaciach kraju. Plon pszenicy oblicza się na 200.000 wagonów. Podobną cyfrą określa się plon żyta.



WIELKA PARADA SAMOLOTÓW PRZED KRÓLEM ANGLJI

Rzut oka na niezliczone aeroplany, ustawione na lotnisku Mildenhall, aby odbyć paradę przed królem Jerzym.

Zorza polarna w Polsce

BIAŁE NOCE W GDYNI I WILNIE.

Północne województwa polskie w szczególności woj. wileńskie oraz wybrzeże morskie znajdują się w strefie działania zorzy polarnej i z tego powodu w okresie świętojańskim t. j. w drugiej połowie czerwca i w początkach lipca posiadają białe noce. Światło jest tem silniejsze, im dalej na północ, najbardziej widna jest zatem noc w okolicach Brasławia. W porze obecnej białe noce można obserwować także w Gdyni.

Obecnie zupełnie widno jest w Gdyni do godz. 10 wiecz. do tego stopnia, że w porze tej można jeszcze czytać na ulicy gazetę. Około godz. 11 zapada zmierzch, na zachodniej stronie nieba widać jednakże jeszcze dużą poświatę. Po — ta przesuwają się o północy na północną stronę nieba i dają jeszcze tyle światła, że panuje coś w rodzaju szrówki, dzięki czemu na niebie widać tylko najjaśniejsze gwiazdy. Następnie powoli poświata przesuwają się ku wschodowi i rośnie, a około godz. 1 w nocy zaczyna się zmieniać w zorzę

przed wschodem słońca. O godz. 2 jest znowu tak widno, że można już na ulicy czytać gazety, a wkrótce potem z nad morza wznosi się kula słoneczna.

Rzadkie to zjawisko obserwować można też w Wilnie, które leży na tej samej wysokości co Gdynia.

Samolot sploszył 300 koni

Tallin. Samolot zdążający z Rygi do Tallina, znalazłszy się nad miastem Tallinem (Estonia) opuścił się bardzo nisko i przeleciał nad targiem końskim. Wśród zwierząt znajdujących się na rynku powstała panika, przyczem około 300 koni zerwało się z uwięzi i popędziło ulicami miasta.

Wystraszone zwierzęta stratały 19 osób, w tem 4 kobiety, które w stanie bez nadziei przewieziono do szpitala. Na zarządzenie władz niefortunny lotnik został zatrzymany i wdrożone zostało przeciwko niemu śledztwo.

ły przeciwbolszewickie uwagi.

Wyraz „masy pracujące” zastąpiono np. słowami „masy cierpiące” — „socjalistyczne współzawodnictwo” — hasło rzucone przez Stalina — przetłumaczono na walkę „byków”, wzmianka „oklaski” przy jednej z mów Stalina, została przetłumaczona na „policzek”.

W czasie śledztwa ustalono, że wykoszlawienie tekstów nie było dziełem przypadku i niezajomości języka, lecz sabotażem. Wszystkich tłumaczy i kilku redaktorów aresztowano. Całkowity nakład 30 książek został skonfiskowany.

Zgon najstarszego weterana

Warszawa, (tel. wł.) D. 1 bm. zmarł w Warszawie najst. weteran powstania z roku 1863, s. p. Leopold Lublicz-Choynowski, był emerytem Polskich Kolei Państwowych. Do ostatnich lat czuł się żwawy i zupełnie był zdrowy, pomimo podeszłego wieku. Pozostawił bardzo ciekawe pamiątki z powstania.

Analfabeci w Chinach

Liczba analfabetów w Chinach jest olbrzymia, bo obejmuje aż 90 proc. mieszkańców. Nie umieją oni czytać ani pisać. Wielka liczba analfabetów jest skutkiem przedewszystkiem trudności przyswojenia sobie języka chińskiego jako też braku szkół powszechnych.

Od kilku lat rząd, przejęty i zainteresowany tą sprawą, organizuje wszędzie kursy dla analfabetów, w których licznie biorą udział dorośli, tak robotnicy jak rolnicy.

W Szanghaju powstał ostatnio komitet z generałem Ou Teh-chen i szefem wydziału spraw szkolnych Pan na czele, który na podstawie egzaminu wybiera z pośród ludności kandydatów, zdolnych do prowadzenia kursów dla analfabetów. Pierwsze egzaminy odbyły się w Aurorze, uniwersytecie katolickim w Szanghaju. Stawiło się 900 kandydatów, z których egzamin zdało 200.

Ribbentrop jedzie do Litwy

Kowno, (tel. wł.) W Kownie spodziewany jest przyjazd specjalnego pełnomocnika Hitlera do spraw granicznych von Ribbentropa do Litwy i innych państw bałtyckich. Wizyta ta ma nastąpić zaraz po powrocie v. Ribbentropa do Berlina, o ile podróż jego do Paryża doprowadzi do wyników pożądanych.

Nie jest wyłączone, że v. Ribbentrop będzie w Kownie się starał doprowadzić do załatwienia spornych spraw pomiędzy Niemcami a Litwą.

Serdecznie witamy Was Wszystkich na błoniach Tych!

Naszych Czytelników, Przyjaciół i Sympatyków, uczestniczących w wycieczce pociągiem popularnym do Tych — witamy jak najserdeczniej i życzymy Im radosnego i miłego spędzenia dnia.

Program wycieczki, starannie przez nas opracowany, da każdemu gwarancję wielkich uciech i niecodziennych wrażeń!

Apelujemy raz jeszcze do wszystkich Uczestników, by raczyli ściśle przestrzegać zarządzenia komitetu organizacyjnego i milicji porządkowej. Przypominamy ponadto, że w ciągu dnia można w obu parkach tyńskich nabyć najświeższe egzemplarze „Śląskiego Kurjera Porannego”, oraz dokonać prenumeraty naszej gazety.

Komunikujemy, że do szeregu nagród dochodzi jeszcze piękna lalka w eleganckiej sukience — przeznaczona dla najgrzeczniejszego dziecka.

Dla orientacji Uczestników, którzy jeszcze nie znają dokładnie programu, podajemy go poniżej:

Do przyjazdu, wymarsz do kościoła. 6.30 II-roczysta msza święta na intencję Z. Z. P. Po mszy św. nastąpi wymarsz ich części uczestników do Browaru Książęcym, a drugiej do Browaru Obywatelskiego. Oba pochodom towarzyszyć będą orkiestry.

Tutaj prosimy w miarę możliwości, by rodzice z dziećmi udali się do Browaru Książęcym, podobnie jak wszystkie osoby starsze. Młodsza generacja i małżeństwa bez dzieci są proszone o wyruszenie do Browaru Obywatelskiego.

Bezwzględnie do Browaru Obywatelskiego wyruszą wszyscy sportowcy.

Po przybyciu do parków tak w jednym — jak i drugim browarze, nastąpi do godziny 9-tej rozlokowanie.

Od 1/8 będą czynne kasy do sprzedaży bonów na piwo, do kregielni i strzelnic.

Ceny bonów są następujące:
szopa piwa 25 gr.
kregielnia 20 gr.
strzelnica 20 gr.

Od godziny 9-tej koncert, oraz otwarcie kregielni i strzelnic.

Godz. 10 rozpoczucie turnieju błyskawicznego na boisku O. M. P. w Wilkowyjach.

Od godziny 12-tej do 14-tej (2-giej), przerwa obiadowa.

O 13.30 obiad dla zaproszonych gości w restauracji Stadjonu Kąpielowego.

Godz. 14-tej — 17-tej koncert (w parkach obu browarów).

Od godziny 14-tej dancing (orkiestra

jazzowa), w sali Browaru Obywatelskiego. 16.30 zamknięcie strzelnicy w Brow. Obyw., ogłaszanie zwycięzców i rozdanie nagród.

17-ta zamknięcie strzelnicy w Brow. Książęcym (ogł. wyników — rozdanie nagród).

Od 17-tej dancing — zabawa w sali stadjonu kąpielowego.

Godzina 20-ta zamknięcie kregielni w browarze książęcym oraz rozdanie nagród.

O 20 1/2 ogłoszenie zwycięzców w kregielowaniu w browarze obywatelskim.

Wspólne śpiewy i zabawy, oraz o godzinie 20.45 wymarsz z browaru książęcym na stację, skąd nastąpi odjazd pociągu nr. I (chorzowskiego), o godz. 21 1/2.

Wycieczkowie browaru obywatelskiego wyruszą na dworzec o godz. 21.15; uczestnicy wycieczki naszej, którzy wieczór spędzą w stadjonie, przyłączą się do jednego z powyższych pochodów, zależnie od kierunku jazdy (Chorzów lub Siemianowice).

To byłby program w grubszych jedynie zarysach. Poza to przewiduje się i liczne niespodzianki i t. zw. przybudówki progra-

mu które jednakowoż nie zmieniają zasadniczego programu, jaki przedstawił powyżej.

A teraz dla orientacji wszystkim, biorącym udział w imprezie tyńskiej:

Kierownikiem głównym wycieczki jest szef naszego Działu Propagandy, p. poseł W. Wieczorek — biała opaska z czerwonym obszyciem. Do niego należy się zwracać tylko w najważniejszych sprawach.

Zastępcą głównego kierownika jest red. H. Rembalski — żółta opaska z niebieskim nadzyciem.

Dziećmi zajmuje się „Przyjaciół” (red mgr. Kluck) — zielona opaska z czarnym nadzyciem.

„Przyjaciół Dzieci” zastępuje „Ciocia Luska” (panna Cwiączkówna) — zielona opaska, czarne nadzycie.

P. Czardybon będzie kierował rozrywkami dla starszych, oraz będzie komisarzem naszej „milicji porządkowej” — niebiesko-biała opaska.

Dział sportowy należy do p. Rembalskiego (opaska — jak wyżej), sekretarzem sportowemu noszą żółte opaski.

W białe opaski, zaopatrzone porząd-

wych, w niebieskie zaś funkcjonariuszy i funkcjonariuszki, które będą zajęte sprzedażą bonów, oraz spisaniem rzutów w kregielniach.

A więc powtarzamy: Dzieci zwróć się do zielonych opasek; sportowcy do żółtych, a starsi do białych. Poza to we wszystkich rzeczach do kierownika, wzgl. jego zastępcy.

Pozwalamy sobie jeszcze nadmienić, że program nikogo — absolutnie nie krapuje. Każdy może się bawić, jak i gdzie mu się tylko będzie podobało. Prócz obu parków stoi do dyspozycji naszych wycieczkowiec stadjon kąpielowy — przyciemniony chętni zaznania rozkoszy chłodnej wody, oraz słonecznej plaży, płacąc cenę ulgową (po nabyciu bonu), 25 gr. Kąpać w stadjonie można się przez cały dzień — za jedne 25 gr. Łódki oczywiście na miejscu. Kąpiel radzimy przede wszystkim naszym sportowcom.

Naszym Matkom donosimy, że suma w kościele parafialnym w Tychach zostanie odprawiona o godzinie 10-tej; prócz wysłuchania rannej — przez nas zamówionej — mszy św., zaleca się im wysłuchanie uroczystej sumy i to z uwagi na pierwszą niedzielę w miesiącu.

Nagrodzonych przez nasz Dział Propagandy, za odgadnięcie konkursu „? ? ?”, prosimy o zabranie do Tych jakiegos wykazu stwierdzającego tożsamość.

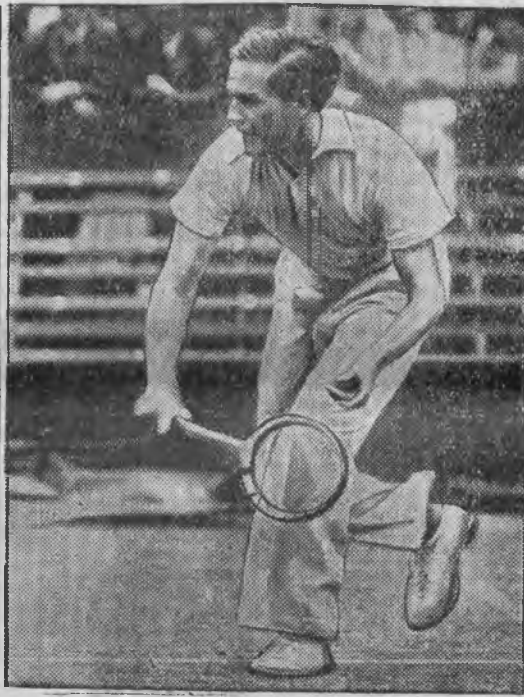
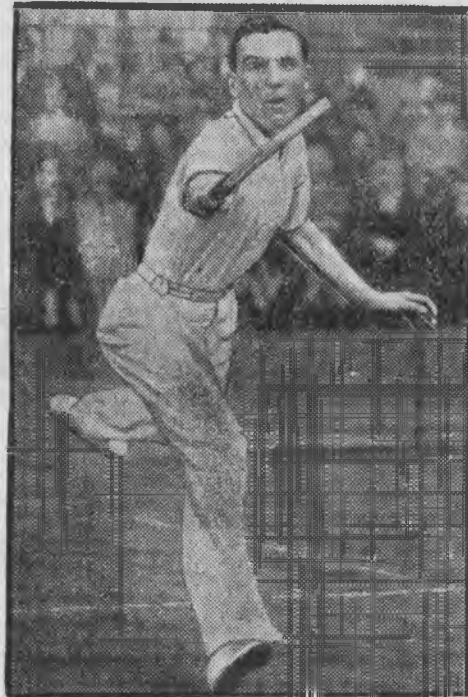
Specjalnej uwadze polecamy rozkłady jazdy — prosząc o dopilnowanie punktualności.

Tyle co do programu który dozna jeszcze drobnych uzupełnień niespodziankami na miejscu.

Składając wszystkim drogim nam Uczestnikom życzenia jaknajweselej zabawy, kończymy z okrzykiem:

— Wszyscy Czytelnicy „Śląskiego Kurjera Porannego”, Przyjaciele i Sympatycy — niech żyją!

Dział Propagandy.



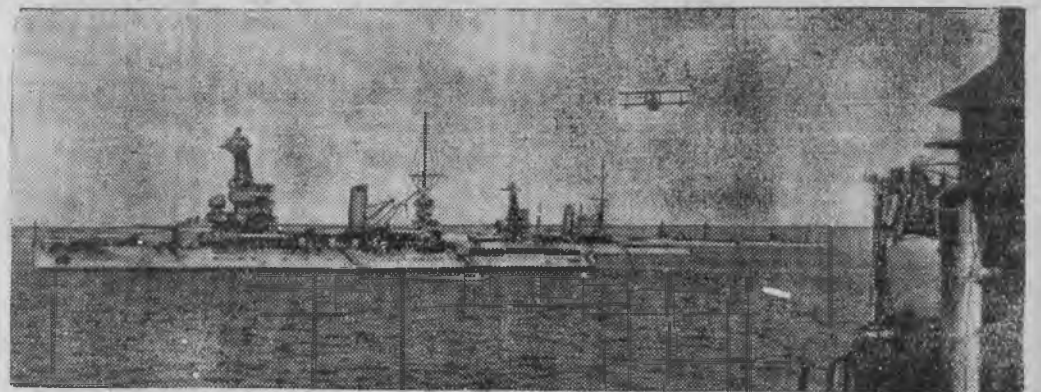
W finale tenisowych mistrzostw Wimbledonu spotkali się mistrzowie Anglii i Niemiec. Perry (z lewej), pobił barona v. Cramma w trzech (!) setach, 6:2, 6:4, 6:4, zdobywając nieoficjalne mistrzostwo świata. Meczu przyglądało się ponad 16 tysięcy widzów.



W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Stary słoń: Jak ta dzisiejsza rasa jest zdegenerowana...

Reklama —
to dźwignia
handlu!



Z MANEWRÓW FLOTY FRANCUSKIEJ
jaki odbyły się w okolicy Brest w celach demonstracyjnych.

Józef Parol
Chorzów, ul. Wolność 31

Skład konfekcji męskiej i chłopięcej
oraz nowo założony dział konfekcji
damskiej — Najnowsze modele wiosenne na składzie — Wielki wybór —
Solidna i rzetelna obsługa.
Niskie ceny.

Stanisław Kuchlewski

Chorzów I. ulica Wolności 23
filija Tarnowskie Góry Krakowska 18

poleca
bogato zaopatrzonego skład
konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej po cenach konkurencyjnych.

Kursy Kierowców Samochod

M. Studencki

Katowice, ul. Stawowa 5
telefon 333-13

**Składnica sportowa
„SPORT”**

KATOWICE, ul. 3-go Maja 22,
właśc. Antoni Spiegelman
poleca po niskich cenach wszelkie
artykuły sportowe.

Miesięczny Abonament z dostawą do domu przez kolporterów lub przez pocztę w kraju zł. 2,50. Redaktor odpowiedzialny mgr. Maksymilian Kluck. Adres telegr. „Skupor”. — Rękopisów Redakcja nie wraca.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz jednołamowy o 33 mm szerokości przy 8 szpaltowym układzie i 1 mm wysokości, 20 gr 1 wiersz przed — w — i za tekstem przy 4-szpaltowym układzie 80 gr. Ogłoszenia drobne do 10 słów 1,50, każde dalsze słowo 10 gr. dla poszukujących zajęcia słowo 5 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek zmatrycowania nie odpowiadamy. Za dział ogłoszeniowy także w treści redakcyjnej odpowiada H. Rembalski w Chorzowie.

EWANGELJA

na niedzielę czwartą po Świątkach
u. Św. Łukasza V. 1—12

I stało się, gdy rzesze nalegały, nań, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genezaret. I urządził dwie łodzie, stojące przy jeziorze; a rybitni wyszli byli i plukali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajeżdż na głębie, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon, odpowiedzawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuścę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie; i rwała się sieć ich. I skisnęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łodki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wyniźdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, którzy pojmali; także też Jakóba i Jana, syny Zebudeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się; odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

Nauka

Cudowny połów ryb, jaki Pan Jezus dokonał w obliczu zdumionych rybaków, to jedno z symbolicznych ogniw w łańcuchu Jego cudów. Jezioro Genezaret, to zbiornisko, w którym Pan Jezus wskazał uczniom swoim olbrzymie ławiny ryb, które należy złowić w sieci. Ryby, to dusze ludzkie, na których posiadaniu i uszczęśliwieniu tak bardzo Panu Bogu zależało.

Niezaradni jednak byli rybacy, bo oto Szymon rzekł: — Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili... Pan Jezus rozkazał im mimo tego niepewności spuścić sieci — i oto zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, że aż sieci się rwały!

Cudowne dopuszczenie Boże! Spostreżli to też rybacy, a Szymon Piotr upadł u kolan Jezusowych pełen skruchy i podziwu. Pan Jezus przerwał zdumienie i utajony lek zebranych rybaków słowami: Nie bój się Szymonie, odtąd już ludzi łowić będziesz!

Słowami temi ustanowił Chrystus pierwszych swych uczniów-apostołów, z Piotrem na czele. To nominacja pierwszych żołnierzy przyszłej wielkiej armii Chrystusowej. W akcie tym, dokonanym nad brzegiem jeziora Genezaret dopatrywać się możemy pierwszego ważnego kroku Syna Bożego w kierunku ustanowienia spadkobierców Jego ewangelii.

Ztego powodu zastanowić się musimy zarówno nad cudem połowu ryb, jak i nad ustanowieniem pierwszych uczniów. Pan Jezus daje nam dowód, że zapomocą Jego łaski i cudów możemy dokonać wielkich dzieł w kierunku zdobywania nowych dusz dla Jego trzody. Wszak każdy z nas winien być rybakiem, który sieci zakłada na piękną zdobycz, który powiększa zastępy wynawców myśli i zasad Chrystusowych na ziemi.

Stwierdza więc Pan Jezus nasze posłannictwo chrześcijańskie, naszą misję budowania Królestwa Bożego w sercach naszych bliźnich — ustanawia nas samych apostołami na skromnym odcinku naszych codziennych działań. To apostołstwo musimy spełnić — aby połów był jaknajwiększy!

Jeśli zaś natrafimy na przeszkody, jeśli nam się zdawać będzie, że połów jest zbyt mały — nie traćmy nadziei, nie opuszczajmy rąk! Ufajmy, bo Chrystus, widząc nasze starania, pewnością dokona cudu, a wtemczas połów będzie ogromny!

Jako rybacy Chrystusowi bierzmy udział w Akcji Katolickiej, która jest nowoczesnym i na wielką skalę zorganizowanym połowem na niewierne i zbłąkane dusze, którym mamy zapomocą łask Bożych udostępnić szczęśliwość wieczną. Udziałem w tym połowie zapewnimy sobie samym zaszczytne miejsce w niebie a Bogu sprawimy przez to radość nieskończoną! (K)

W dziesięciolecie śmierci świątobliwego studenta

W dniu 6 lipca r. b. upływa dziesięć lat od chwili, gdy po trzydniowej ciężkiej chorobie zmarł w dwudziestym czwartym zaledwie roku życia Pier Giorgio Frassati, w sprawie beatyfikacji którego już wdrony został proces kanonizacyjny. Choć proces ten nie został jeszcze ukończony opinia powszechna już uważa Frassatego za świętego, do grobu jego w Pollone pod Turynem liczne rzesze odbywają pielgrzymki, a katolicka młodzież włoska imię jego na swoich umieszcza sztandarach.

Czem młody, wysportowany, nawskrosz współczesny, w najwyższych sferach towarzyskich obracający się syn dyplomaty, kto-

ry czas jakiś był posłem włoskim w Berlinie, taką zyskał sobie sławę? Czem różnił się od tylu tysięcy swoich rówieśników, którzy, podobnie jak Frassati studjują, uprawiają sporty, żyją pełnią życia współczesnego? Czem zyskał tak wielką łaskę u Boga?

Tem, że życiem swoim, do naszych przeciwieństw należącym, dowiódł, iż życie świątobliwe można w każdym otoczeniu, w każdych warunkach, w każdym czasie, trzeba tylko żelaznej woli człowieka, a Bóg go Swą łaską wesprze i umocni. I Frassati przeżywał ciężkie z sobą walki, że w walkach tych dusza jego ulegnie. „Gdy-

by Bóg serca mego nie poruszył, kto wie, co by się ze mną stało?” — mówił kiedyś i dlatego zapewne siły swe czerpał w szczególniejszym nabożeństwie do N. Sakramentu. W czasie, gdy Frassati odbywał studja inżynierskie na politechnice w Turynie, wyższe szkolnictwo włoskie było jeszcze pod silnymi wpływami masonerii. Wszelkie przejawy religijności a zwłaszcza ducha katolickiego uważano za występki, z którym walczone bez pardonu. Frassati jednak wiarę swą manifestował śmiało, nie lękając się nawet rewolweru w chwili, gdy sztandar z imieniem Chrystusowym siłą usiłowano wyrwać mu z rąk. Jednocześnie był wzorem miłości bliźniego i chrześcijańskiego miłosierdzia. Był kochającym synem w rodzinie, wiernym aż do poświęceń przyjacielem swych towarzyszy. W stosunku do kobiet odznaczał się rycerskim szacunkiem bez zbytejnej jednak przesady lub powierzchownej prudencji. Szczerść, prostota naturalna, wielka obowiązkowość, a jednocześnie iście południowa radość życia i wesołość były jego cechami. Wcześniej zainteresowawszy się działalnością konferencji św. Wincentego rychło poznał nędzę robotniczych dzielnic wielkomiejskich. Odtąd rzadziej spotyka go się w salonach, częściej natomiast w ubogich izbach nędzarzy, których pociesza i w miarę własnych środków wspomaga. Czyni to dyskretnie i gdyby nie portrety Frassatego, które do dziś zdobią szare ściany tych izdebek, niktby może nie dowiedział się, ile też otarł nieszczęsnym współbraciom. Jeszcze na łożu śmierci, w ostatnim swym liście, który pisał do jednego ze swoich przyjaciół, prosi go, by nie zapominał dostarczyć lekarstw i pieniędzy dwóm jakimś ubogim.

Niema w życiu Frassatego, jak widzimy, żadnych nadzwyczajności, są to rzeczy całkowicie dla wszystkich dostępne. Płynię z nich jednak poważna nauka, że świętym przy dobrej woli można być i w naszych czasach.



NIEBOSIĘŻNY SZCZYT ALP.
pokryty wiecznymi śniegami i groźny w swym majestacie.

Prezydent Masaryk o religji

Praga. Prasa czeska poświęca od dłuższego czasu dużo miejsca treści rozmów, jakie z prezydentem Masarykiem przeprowadził znany pisarz czeski dr. Karol Czapek. W świeżo ogłoszonej trzeciej serii tych rozmów, sędziwy kierownik republiki czechosłowackiej poruszył między innymi sprawę religji i wychowania religijnego, co zasługuje na specjalną uwagę.

Prezydent Masaryk docenia przede wszystkim należycie rolę katolicyzmu w średniowieczu. „Katolicyzm średniowieczny — mówi on — przez swą uniwersalność i międzynarodowość był pożyteczny i pożądanym. Ochronił podczas najazdu barbarzyńców cywilizację grecką i rzymską, dając podstawę całej rzymskiej kulturze, z gruntu międzynarodowej, nadnarodowej, światowej. Zwrócić trzeba uwagę, że kultury wschodnie pozostały kulturami głównie narodowymi. Kościół dał plemieniom i narodom europejskim znamię światowości, posłannic-

two iść do całego świata i uczyć wszystkie narody”. Mimo rozbieżnych z nauką katolicką poglądów na religję, Masaryk jest wyraźnym zwolennikiem religijnego wychowania dzieci, do czego, jak mówi, „nie wystarcza nauka katechizmu”. Zdanie swoje w tej sprawie opiera przy tem nie tylko na przesłankach filozoficznych, ale także na doświadczeniu politycznym. „Kiedy w kościołach duchowieństwo poczęło modlić się za republikę i prezydenta — mówił Masaryk — premier Szvekla podkreślał, jak wielkie ma to znaczenie polityczne. I miał rację. Musimy umieć oceniać to, że organizacja tak wielka i stara pokój zawiera z naszym świeckim i demokratycznym porządkiem. Mój osobisty stosunek do religji przez to się nie zmienił... Przeżywamy epokę przejściową, potrzeba nam nauczycieli wiary, miłości i nadziei. Jako teista (wierzący w Boga) ufam w przyszłość religji”.

Piesza pielgrzymka niewidomych na Jasną Górę

Warszawa. W tych dniach z kościoła św. Marcina przy ulicy Piwnej wyruszyła druga piesza pielgrzymka niewidomych na Jasną Górę. Wzięło w niej udział 150 osób. Z inicjatywy pańników na Jasnej Górze odprawiona zostanie Msza św. za spokój duszy s. p. Marszałka Piłsudskiego. Z Cze-

stochowy uczestnicy pielgrzymki udadzą się koleją do Krakowa, gdzie będą w krypcie św. Leonarda, by złożyć hołd pamięci Wodza, i wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Powrót pielgrzymki, na której czele stoi ks. Ziemiński nastąpi w dniu 17-ym b. m. (KAP).

BISKUP I 9-CIU MISJONARZY W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Miasto Watykańskie. Donoszą z Chin, że komuniści splondrowali i zniszczyli całkowicie misję katolicką w Yen Tchang w północnej części Yen Nan. Biskup Ibanes

oraz 9 kapłanów, którzy zmuszeni byli do szukania schronienia w Yen Nan, znajdując się w poważnym niebezpieczeństwie, ponieważ komunistyczne bandy opanowały już obecnie kilka pobliskich miast.

Przyszły Międz. Kongres Eucharystyczny na Węgrzech

Miasto Watykańskie. Na rok 1938 przypada 900-lecie śmierci św. Stefana, pierwszego króla i założyciela państwa węgierskiego. Węgry będą uroczystie obchodzić tę rocznicę mającą charakter narodowy i religijny. W przygotowaniu jest na ten rok w Budapeszcie międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Jak donosi „Osservatore Romano” w tym roku krajem międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego miała być Polska, lecz Episkopat polski wspierałomyślnie ustąpił na ów rok tego zaszczytu narodowi węgierskiemu z racji uroczystości ku czci św. Stefana króla.

Sądowictwo o sowieckie

CZY ANALFABETA MOŻE BYĆ SĘDZIĄ?

Moskwa. Prasa sowiecka omawia ciekawą kwestję, mianowicie, czy wolno mianować analfabetów członkami trybunałów, czyli sądów ludowych. Na to pytanie odpowiedział przecząco Bułat, prezes sądu moskiewskiego, dowodząc, że wszak sędzia musi czytać akta, oraz podpisywać wyroki. Natomiast prezes sądu w Samarze Romów twierdzi wręcz przeciwnie, że nie można odmawiać większej części ludności prawa sądenia z racji tak „błahej” okoliczności, że ktoś nie umie czytać i pisać... Jak donosi prasa sowiecka, sędziowie, jako niepiśmienni, w niektórych sądach podpisują się krzyżykami. Często zdarza się, że w wypadku nieobecności członka sądu, przewodniczący zaprasza do objęcia tej czynności kogokolwiek. W wielu wypadkach czynności członka sądu pełniły kobiety, które myły podłogę lub zamiatały salę sądową. I tacy ludzie mają władzę wydawania bezapelacyjnych wyroków śmierci.

Popierajcie pismo Wasze!

TAKŻE COŚ DLA DZIECI

Pszczółka

I.

Była sobie pewna pszczółka; mieszkała w ulu z zielonym daszkiem i czerwonymi ścianami. Pszczółka ta pracowała od rana do wieczora, latała po słodki sok do gąki, gdzie rosło dużo kwiatów i było kilka lip kwitnących. Z kwiatów zbierała miód i pyłek, zносиła do ula, składała w woskowym plastrze i znowu leciała do gąki...

Czemuż tak pracowała ta pszczółka?

Bo kochała rój cały: kochała swe towarzyszy, pszczoły robotnice, kochała matkę i liszki małe, z których miały się narodzić małe pszczółki. A jakże nie miała ich kochać, kiedy tak miło, tak dobrze było jej w zielonym ulu!

Zgodnie żyły z sobą pszczoły, pracowały jedna dla drugiej, każda gotowa była umrzeć dla roju, rój też cały bronił każdej i opiekował się choćby najmniejszą pszczółką.

Jedna za wszystkie, wszystkie za jedną — taki jest pszczoł obyczaj.

II.

Pewnego razu pszczółka, wracając z gąki, posłyszała w pasiece wielki hałas. Leci prędzej, już widzi swój ul z zielonym daszkiem, a przed nim jakiś chłopak stoi i wyciąga plastry miodu. Pszczoły huczą, latają nad nim całą chmurą, on się ogania, spieszy i przez to więcej psuje miodu, wyrzuca go na ziemię, niszczy liszki małe.

Przestraszyła się pszczółka. Żal jej miodu, uzbieranego z taką pracą dla towarzyszek, dla matki, dla dzieci i żal małych liszek, które giną. Rzuciła się na chłopca, i choć uderzył ją ręką, wpuściła mu ostre żądło koło oka.

Chłopiec krzyknął z bólu, miód wypadł mu z ręki, zaczął uciekać prędkiem.

Miód i liszki ocalone, ale coż się dzieje z pszczółką? Żądła już niema zostało w ciele chłopca, a ona osłabła z ran, pada na trawę i umiera.

Ale nie żal jej życia. O, wcale nie! Ocalała ul ukochany. Wszystkie za jedną, jedna za wszystkie — taki jest pszczoł obyczaj.

SKRZYŃKA LISTOWA

Mrzyglód Hubert — Tarnowskie Góry. Dziękuję za pocztówkę. Nagrodę dawno wysłałem. Nie wiem co się mogło z nią stać. Stwierdź na pocztce. Gratuluję matury. Uściski.

Salwiczówna Elżbieta — W. Hajduki. Nie zapomniałem o Tobie. Książki mam, ale nie wiem jak je dostarczyć, gdyż byłem na wyjeździe, a w poniedziałek wyjadę na 2 tygodnie. Może zajrzysz do red.? Łączę wiele przyjacielskich uścisków.

Cygankówna Adela — Chorzów I. Bardzo się cieszę, że tak często o mnie pamiętasz. Widuję się często z Twoim dzielnym Tatusiem. Rozwiązanie tym razem niedobre. Napisz do Przyjaciela obszerniejszy liścik, bo każdy liścik chętnie czytam. Pozdrowienie dla Rodziców, a dla Ciebie buziaczka.

Kikutówna Anusia — Chorzów III. Wineszuję pięknego świadectwa i życzę dalszego powodzenia. Kochasz bardzo Boga so b. pochwalam. Za ciekawe opisy b. dziękuję i słę Ci b. serdecznego buziaka. Bądź cierpliwa, nagrodę zdobędziesz innym razem.

Kubikówna Stefanja — Kozłowa Góra. Rozwiązanie dobre. Napisz obszerniej. Uściski.

Janotta Roman — Nikiszowiec. Liścik b. serdeczny i pełen humoru. Ja wypiję pierwszą szklanekę mleka na zdrowie wszystkich moich Przyjaciół. Serd. pozdr. i wyrazy współczucia dla Tatusia w szpitalu. Uściski.

Kłose Otton — Rybnik. Serd. dzięki za wiadomości i rozwiązania. Nagrodę wysłałem, ale czy warto Ci pokryć koszt pocztu z Rybnika. Może wolisz książkę. Moc pozdr. dla Rodziców i buziaczka.

Włoka Franciszek — Chorzów II. Czy sądzisz, że za każde dobre rozwiązanie za-

Gawęda Waszego Przyjaciela

Kochane Dzieci!

Wszystkie serca nasze zbiegają się dziś w jednym słonecznym punkcie, wszystkie myśli nasze, troski i radości, schodzą się na zielonej, tyskiej niwie. Może słońce nie ześle nam z nieba tych gorących promieni co przed kilku dniami — zato słońce w sercach naszych będzie tem jaśniejsze! To przecież tak, jakby zesłała się jedna wielka rodzina, którą wiąże nić jednych i tych samych, szarych trosk codziennych, która ma te same pragnienia i nadzieje... lepszych dni!

W nastroju wielkiej serdeczności i prawdziwego braterstwa rozwieją się dziś wszystkie zgryzoty, od których nikt z nas wolny nie jest. Mamy się poprostu stać wszyscy na kilka godzin dziećmi, wolnym od wszystkiego co tylko pachnie obrzydłą wulką o byt, o kawałek chleba. Podając sobie ręce na łonie naszej śląskiej ziemi, chcemy zacieśnić wszystkie nici, jakie wiążą szarych ludzi pracy, związać się z sobą jako prawdziwi bracia. I dlatego niech dzień dzisiejszy będzie dla wszystkich świętem pogodnych dusz i braterskich uczuć — a zarazem wielkim zjazdem zwolenników naszego pisma i hasel, jakie ono głosi!

Jako Przyjaciół Dzieci wnoszę dziś pierwszą szklanekę mleka na zdrowie wszystkich moich małych Przyjaciół, których zawsze kocham z całego serca — zaś dla starszych Przyjaciół, znajomych i życzliwych wypiję niejedną „haust“ piwa na ich pomysłność i wszelakie dobro!

„Użyjmy więc żywota... dopóki mamy czas...! Wśród odwiecznych drzew, które były świadkami życia i trosk poprzednich pokoleń — niech rozlegną się gwar dziecięcy i radosne okrzyki: Na zdrowie! Niech żyje śląski Kurjer Poranny! Niech żyje szary człowiek pracy, ten-bezimienny bohater od młota, czy kila, który swem narzędziem pracy wykruwa bezustannie wielkość Polski i sprawiedliwość społeczną!

Niech żyją nasi Tatusie i nasze Mamusie, którzy nam umożliwili wzięcie udziału w tej pięknej wycieczce. Składajmy Im dzisiaj śliczne dzięki za ich dobre serca, a tym

dzieciom, którzy nie mogli wziąć udziału w naszym „Dniu słońca“ albo spowodu braku pieniędzy, czy zbyt wielkiej odległości — powiem w zaufaniu, że niezadługo nasza kochana gazeta urzędują nowe imprezy, w których oni pewnością będą mogli uczestniczyć.

Cieszę się bardzo, moje kochane dzieci, że Was w dniu dzisiejszym poznam osobiście, bo Przyjaciół prawdziwych musi przecież naocznie przekonać się, jak właściwie jego mali Przyjaciele wyglądają — a oni znow chcą też zaspokoić swoją ciekawość, jakto też ten „osławiony“ Przyjaciół Dzieci wygląda. I jednemu i drugiemu życzeniu stanie się dziś zadość!

Będziemy więc razem wywijając „koziółki“, nikt nam nie zabroni swobodnego podlegowania ochoty do zabaw. Jedno tylko sprawia mi przykreść: to, że nie jestem wcale wymięniętym strzelcem. A jak wiecie, będzie w Tychach czynna strzelnica, gdzie wygrywać można cenne nagrody. Dostałem kilka zaproszeń na zawody strzeleckie, którym odmówić nie mogłem, bo mi nie wypadło. Ponieważ wiem, że nigdy w świecie do tarczy nie trafię, gdyż ręka mi się trzęsie za bardzo, a przy strzelaniu ze strachu zwykle zamykam i jedno i drugie oko — więc liczę na to, że któryś z moich małych Przyjaciół wywierci mi na tarczy dziurkę, możliwie w samym środku! — Będę mu zato bardzo wdzięczny, gdyż uratuje to mój honor strzelecki!

Zbliży się godzina wyjazdu, więc kończę dzisiaj gawędę, która jest nieco krótką, ale zato ciąg dalszy jej opowiem Wam, moje kochane dzieci, w samych Tychach w cieniu drzew!

Zyczę Wam więc, tak samo Waszym Rodzicom, by dzień 7 lipca był dla Was w pełni dnem radości, a ja sam dołożę starania, by pobyt Wasz w Tychach był jaknajprzyjemniejszy!

Tę myślą kończę i całuję Was wszystkich od a — do z i sądzę, że wnet otrzymam masę liścików z opisami wrażeń z „Święta słońca, braterstwa i humoru“!

Wasz Przyjaciół.



DZIECI RADZĄ SOBIE Z UPAŁEM.

Jedni chłodzą się lodami, a drudzy nawet nie gardzą kąpielą w wannie...



Rozrywki Umysłowe

ROZWIĄZANIE ZADANIA KONKURSO- WEGO NR. 21.

S	t	o	l	i	k
L	o	p	a	t	a
O	r	z	e	c	h
N	a	n	z	o	p
C	z	a	p	l	a
B	z	c	e	i	m

Rozwiązanie: słońce.

Trafnych rozwiązań nadeszło bardzo dużo, a z powodu pracy nad wycieczką do Tych, rozlosowanie nagród odkładam do następnej niedzieli.

Uwaga!

Z powodu braku miejsca i nawału pracy w związku z pociągami popularnym do Tych — następne rozrywki umysłowe umieszczone zostaną dopiero w przyszłą niedzielę.

Prywatna kaplica Ojca św. jest całkowicie polską

J. E. Ks. Adolf Jełowicki, biskup sufragana diecezji lubelskiej bawił niedawno w Rzymie. Ks. biskup widział w Castelgandolfo za specjalnym pozwoleniem Ojca św. prywatną kaplicę papieską, której jako należącej do prywatnego mieszkania papieskiego, nikomu nie pokazują. Kaplica ta rozczuła każdego Polaka, bo jest zupełnie polską. Nad ołtarzem kopja obrazu M. B. Częstochowskiej, po prawej stronie ołtarza fresk przedstawiający ks. Skorupkę prowadzącego młodzież przeciwko bolszewikom, po lewej obrona Częstochowy. Są to freski wymalowane przez Rosena wedle projektu Ojca św. Nad drzwiami do sypialni umieszczono mapę Polski z planem Warszawy, a nad drzwiami do biblioteki i pracowni mapy diecezji polskich.

dę otrzymasz! Słę więcej niż jednego buziaczka.

Borkówna Tekla — Chorzów I. Byłaś miłym gościem w redakcji i mimo swych lat, które na palcach policzyć można — posiadasz zapas humoru niczem 30-letnia panna. Więcej niż 100 buziaczków przesyła red., a dla Tatusia serd. pozdr.



PRZYJEMNOŚĆ TATUSIA.

— Czy robicie wycieczkę?
— Tak, bo chciałem troszeczkę wypocząć...

raz czeka nagroda? Uwaga słuszna. Uściski.

Szafrańlec Wincenty — Bytków. Rozwiązanie dobre. Pisz obszerniej. Uściski.

Hampelówna Elfyda — Świętochłowice. Dlaczego pieszysz tak skąpo? Czekam na więcej! Uściski.

Fiola Hilda — Chorzów II. Czekam na liścik. Buziaczka.

Niedurna Erna — Chorzów II. Tak samo. Uściski.

Materla Alfons — Chorzów II. Pociąg pisze się na końcu przez g. Poza to rozwiązanie dobre. Dużo uścisków.

Knasówna Ingeborg — Chorzów II. Odpisać mogę nie tak zaraz. Stosy liścików czekają jeszcze na załatwienie. Wszyscy muszą być cierpliwi. Słę dużego, pięknego buziaczka!

Boruclanka Elżbieta — Siemianowice. Masz w sobie wiele uczucia i zdolność literackich. Może napiszesz jakąś...
do druku na tle własnych przeżyć? Wineszuję dobrego świadectwa. Czy nie będziesz się wstydzila dać Przyjacielowi w Tychach buziaczka? Na wszelki wypadek jednego Ci teraz posyłam wraz z pozdr. dla Rodziców.

Grzegankówna Marja — Świętochłowice. Czy odebrałaś bon? Pisz! Uściski.
Płaczek Mieczysław — Biertułtowy. Pisz więcej. Pozdr. dla Rodziców. Buziaka.
Wylęzałek Gerhard — Chorzów I. Za liścik serd. dzięki i mile pozdrawiam.
Wojtyńkówna — Chorzów II. Oj, taka mała jak Ty chodzi na „randki“? Sądzę, że to żart! Buziaczka.
Haberlanka Jadzia — Chorzów I. Dlaczego tak się niecierpliwisz. O nagrodach nie ja decyduję — a los! Musisz się u niego poskarżyć! Chyba nie chcesz z tego powodu zapomnieć o mnie? Słę dużo uścisków i pozdrow. dla rodziny.
Ciszówczanka Wanda — Chorzów I. I bądź cierpliwa. Kiedyś przecież nagro-

— Ja wam to, ojcze, opowiem. Gdy Dantes tak niespo-
dziewanie został uwieszony, pan Morrel pobiegł natychmiast
do władz, dla powzięcia wiadomości. I wrócił bardzo smu-
tny, mówiąc, że sprawa jest ważniejsza, aniżeli się zdawało.
Po otrzymaniu tej habowej wiesci, ojciec Dantesa wrócił do
damu sam zdjął ubiór weselny i zaczął się przecierać po po-
koju. Mieszkałem pod nim, więc słyszałem, że chodził tak
cały wieczór i potem noc. Boleść tego starca tak wielkie

OPOWIADANIE

ROZDZIAŁ IV

— Przedewszystkiem — rozpoznał Kadrus — miałbym
do księdza jedną prośbę
— Jakąż to?
— Jeżeli kiedykolwiek zechcecie zrobić jakikolwiek u-
zytek z wiadomości, których wam udzielię, nie zdrażcie mnie
na Boga, że to jawam ich dostarczyłem. Osobistość, o któ-
— Opowiem, księżę, opowiem!
I zaczął opowiadać.
Istotnie, gdyby nagrodę otrzymał mieli niegodni
dalego, żebyśmy chcieli koniecznie dowiedzieć się, co uważałeś
— Tak bądźże, myśle, najlepiej — rzekł ksiądz — nie
— Opowiem wam, księżę, wszystko.
— Coż postanowiłeś? — zapytał.
— W tej chwili wrócił ksiądz.
Rzekłszy to, wrócił na swe dawne miejsce, lecz cała
pełnie.
— A, rob co ci się podoba, nie chce się w to wdawać zu-
mógłby nas oszukiwać.
— To nie ulega wątpliwości. Człowiek duchowny nie
— Tak sądzisz? — odpowiedział Kadrus.
— Cały djament mógłby należeć do nas — powiedział
nia, zaczęli szeptać pomiędzy sobą:
A gdy ksiądz wyszedł, aby rzucić wzrokiem na swego ko-
na porozumiewawcze spojrzenie.
strzegł, że ksiądz wstaje z zamiarem wyjścia. I zamienił z zo-
Pot spływał dużymi kroplami z czoła Kadrusa, gdy spo-
między was czworo.
wice, — sprzedam ten pierścień i otrzymaną sumę podzielę
organizacji. Dlatego pytałem. Jeżeli jednak nie chcesz mo-
więc o tem. Złecenie, jakie mi poruczone, domagało się tej
sprawie jest stanowiskiem uczciwego człowieka, nie mówmy
obojętnie! — szanuję twoje podunki; stanowisko twoje w tej
— Hai możesz milczeć przyjacielu — rzekł ksiądz naj-
wszystkiem opowiadając.
— Ehl... odezwał się następnie — za długo byłoby o tem

— 181 —

— 180 —

— Nieszczęście to było, ojcze, wielkie nieszczęście, tem
większe, że nie było dziełem Boga, lecz złych ludzi.
— Przejdziemy więc teraz do tych ludzi — rzekł ksiądz
martwym głosem. — Lecz pamiętaj, żeś przyrzekł mówić tylko
prawdę, jak na spowiedzi.
Poznajmy tych, którzy syna przyprawili o śmierć z roz-
paczy, a ojca — z głodu.
— Imiona ich: Danglars i Fernand; pierwszy go zgubił
przez zawiść, drugi przez miłość.
— W jaki sposób zaspokoiłi oni te swoje uczucia niena-
wiści i zawiści?
— Oskarżyli skrycie Edmunda, że jest agentem bonapar-
tystów.
— Któryż z nich jednak był bezpośrednim sprawcą niedoli
Dantesa?
— Obaj, gdyż jeden denuncjację napisał, zaś drugi ją
wrzucił do skrzynki pocztowej.
— Gdzież ta denuncjacja była napisana?
— W „Rezerwie”, w przeddzień ślubu.
— A więc to prawda! — szepnął ksiądz do siebie. —
O, Fario!... Jakżeż ty dobrze znałeś nikczemne dusze ludz-
kie!
— Co mówicie, księżę?
Ksiądz zamilkł, Kadrus więc mówił dalej:
— A więc Danglars napisał denuncjację lewą ręką, zaś
Fernand się postarał, by doszła ona do rąk właściwych.
— A ty — zapytał nagle ksiądz — co ty tam z nimi
robiłeś?
— Ja?... — zawołał Kadrus zdziwiony — a któż wam
powiedział, że ja tam byłem, ojcze?
Ksiądz spostrzegł, że powiedział zbyt wiele.
— Nikt — odrzekł — zrobiłem jedynie przypuszczenie,
że jeżeli tak doskonale wiesz, co się tam działo, to musiałeś
tam być chyba?
— I istotnie tam byłem — odpowiedział Kadrus, schylając
głowę — byłem tam, lecz zupełnie nieprzytomny, bo mnie
spoił. Co widziałem zdało mi się, jakby było chmurą przy-
stojoną. Oponowałem, o ile to czynić może człowiek znaj-
dujący się w takim stanie. Odpowiedzieli mi, że jest to tylko
niewinny żart, który żadnych skutków pociągnąć za sobą
nie może.

— 184 —

— 177 —

Zaś ksiądz mówił dalej, udając, że nie widzi wzruszenia
swego słuchacza.
— Drugi nosił nazwisko Danglarsa, trzeci, aczkolwiek był
jego rywalem, był niemniej szczerze mu oddany...
Uśmiech szatański rozbił się na twarzy Kadrusa i uczynił on
gest, jakby chciał przerwać mowę księdzu
— Zaczekaj — powstrzymał go ten — daj mi skończyć.
Swoje uwagi później mi zakomunikujesz. Otóż ten trzeci na-
zywał się Fernand. Co do jego narzeczonej, to miała ona
imię... Niestety!... Zapomniałem imienia narzeczonej!...
— Mercedes — odpowiedział Kadrus.
— A tak... — przyznał ksiądz, z dziwnym uśmiechem —
tak jest. Mercedes!
— Cóż dalej? — zapytał Kadrus.
— Daj mi karafkę z wodą — poprosił ksiądz.
Kadrus z pośpiechem spełnił rozkaz. Opat napełnił
szklankę i napił się trochę.
— Zmęczyło mnie to przypominanie faktów — rzekł po
chwili. — Na czem więc stanęliśmy? Acha!... narzeczonej no-
siła imię Mercedes... Tak jest, już teraz zupełnie dobrze to
sobie przypomniałem. Mercedes... Tak, tak, „Pojedziesz te-
dy do Marsylii” — mówił umierający Dantes — sprzedasz dja-
ment, sumę uzyskaną podzielisz na pięć części i poddajesz jej.
— Jaktó, na pięć — zaoponował Kadrus — przecież wy-
mieniliście, ojcze, cztery osoby jedynie.
— Na pięć, mówi Dantes, mając na myśli piątego ojca,
lecz ten umarł już, jak mi to w Marsylii powiedziano.
— Niestety — biedak umarł istotnie — powiedział Ka-
drus, wstrząsany budzącymi się namietnościami.
— Umarł... — powiedział ksiądz przytłumionym głosem,
usiłując zachować wyraz obojętności na twarzy — ale tyle już
lat od wypadku tego upłynęło, że żadnych bliższych szczegó-
łów otrzymać nie zdołałem. Czy nie mógłbyś ty, panie ober-
żysto, powiedzieć mi coś nie coś o zgonie tego starca?
— A któżby lepiej wiedział ode mnie? Byłem jego sąsia-
dem. Stary Dantes w rok zaledwie po uwieszeniu syna prze-
niósł się do wieczności. Poczciwy to był człowiek!
— Jaka była przyczyna jego śmierci?
— Lekarze określili, iż zmarł na febrę gastryczną; lecz
ci, którzy go lepiej znali, nadmieniali, że umarł z żalu i zgry-
zoty; ja zaś, który go znałem najlepiej, twierdzę, że...